

Dopiero po dobrej chwili, przemówiła siedząca pani:

— Ależ schody przykre... jestem Lityńska... ciotka inspektora Ludwika Lerche... słyszała pani o mnie?

Janka w milczeniu skłoniła głowę, a starsza dama zaczęła:

— Mój siostrzeniec, inspektor, zawiadomił mnie, że pani stołowała się u mnie, aż do przyjazdu matki. Przyszłam się dowiedzieć, czy pani trwa w tym zamiarze?

Janka spojrzała badawczo na niespodziewanego gościa, a wygląd tej pani siedzącej z godnością, sposób jej mówienia, wzbudziły w Jance zaufanie, odpowiedziała też:

— Dziękuję pani za propozycję i przyjąłabym, ale wpierw muszę wiedzieć warunki i nie ja jedna stołowałabym się, lecz i moja mała siostra, Klarcia.

— Pogodzimy się... do wójta nie pójdziemy — uśmiechnęła się przyjaźnie — mówił mi Ludwik, że doktor polecił pani dobre odżywianie się. Postaram się, ażeby moja kuchnia smakowała pani.

— O tem jestem przekonana, ale cena? Muszę się obliczyć...

— Dzisiaj powiem.. Zależy od ceny mięsa, drobiu, masła, nabiału... obliczę się i wieczorem zajdę do pani, jako mej sąsiadki i pogadamy... Czy pani dziś się sprowadza do nowego mieszkania? Szkoda każdego dnia...

— Jeszcze nie wiem... to zależy.

— Ale w zasadzie godzi się pani na stołowanie się u mnie?

— Posłyszę warunki.

— Nie bądźże pani uparta, kiedy mówię, że się pogodzimy, to tak się stanie. Czy to ja lichwiarka, żebym zdzierała ludzi?

— Więc dobrze... pogadamy.

— Dziś wieczorem.

— Kiedy nie wiem...

— Cóż za brak stanowczości?! Kiedy byłam w pani wieku, jak raz sobie powiedziałam tak, to musiało być tak. Nie był to upór, uchowaj Boże, ale trzeba mieć charakter i odwagę, bo inaczej straci się szacunek dla siebie.

Janka obliczyła swe fundusze w myśli. Miała jeszcze dwadzieścia koron, wystarczy do pierwszego, chociażby płaciła i po dwie korony, a że matka nie chce więcej jak trzydzieści koron, bo będzie miała mieszkanie i pensję, więc i na drugi miesiąc niemal wystarczy. Po namyśle odpowiedziała:

— Dobrze, dziś wieczorem umówimy się co do ceny.

— Tak to lubię — uśmiechnęła się przyjaźnie starsza dama — niech się pani spakuje i czekam z podwieczorkiem u siebie.

Dziwnie dobrze się składa — pomyślała z zadowoleniem Janka — mam śliczne mieszkanie, Klarcie i ta poważna pani zajmie się gospodarstwem, będę wolna jak ptak, będę pracowała, czytałam... będę żyła!

gorątkowo zaczęła pakować do kosza bieliznę, suknie, pościel, chcąc jak najprędzej opuścić to mieszkanie, które wydawało się jej duszne, przykre, niemiłe, gdyż w myśli miała obraz odosobnionego domku, szumiący las i jasny potok, przeskakujący z kamienia na kamień.

Na wyjeździe przysła Zgierska i żegnając się, mówiła więc:

— Ach, jak zazdroścę pani, że opuszcza pani tę plotkarską kamienicę. Tu każdy podpatruje, podsłuchuje, liczy minuty, jak długo ktoś zabawi. Ja aż się pokłóciłam o panią, bo tu każdy na panią... to przez zazdrość...

— Niech im pani pozwala mówić, co zechcą — śmiała się Janka — nic mnie plotki nie obchodzi...

— O co to, to nie — obruszyła się Zgierska — ja zawsze stanę w obronie pani... A przy sposobności zwróć pani uwagę inspektora na krzywdę mego męża, należy mu się awans. Nie zapomni pani?

— Będę pamiętała.

Jeszcze na wsiadaniem Zgierska polecała swego męża, nawet Klarcie ucałowała, mówiąc:

— A przypomnij siostrze o moim mężu... zresztą sama odwiedzę panią.

Tego samego dnia inspektor Lerche był na podwieczorku u swej ciotki wraz z Janką i Klarcją...

Podwieczorek był suty, prócz kawy były ciastka, poziomki i świeży wiejski chleb, o który postarała się ciotka. Lerche był bardzo ożywiony. wesół, opowiadał zabawne sceny z życia kolejowego, a tak serdecznie i dobrze patrzył na Janke, że podejrzenie swe o zakochaniu się jego w niej uznała ona za swe własne urojenie i zarozumiałość...

— Tak nie lubię tytułowania — mówiła ciotka z niesmakiem — a tymczasem, nawet tu na wsi słyszę: „panie inspektorze“, dobrze, że jeszcze ty nie mówisz Ludwiku: „pani kasyerko“. Dlaczego nie macie sobie mówić po ludzku, po imieniu? A jak panią nazywają w domu?

— My mówimy Janko — zawołała Klarcia.

— Bardzo ładnie... Więc proszę was, przy mnie mówcie do siebie panno Janko, panie Ludwiku,



Ucałowała małą, sześcioletnią siostrzyczkę.

a bezemnie używajcie na tytułach... — zaśmiała się ciotka.

— Ja zgadzam się ciociu, a pani „kasyerka“ co myśli?

— Jestem posłuszną „pani konsyliarzewej“ i „panu inspektorowi“ — zaśmiała się wesół Janina. Starsza dama z dobrym uśmiechem pogroziła jej, mówiąc:

— Nie żartuj ze starszych i nie dokuczaj im, takie jest przykazanie...

— Towarzyskie — dodał szybko Lerche — a panna Janka nie uznaje więzów i form towarzyskich.

— Myli się pan... W życiu żądam szczerości, a każda myśl, uczucie, jeśli ma się uzewnętrznić, musi posiadać formę i mnie idzie o to ażeby dana forma odpowiadała prawdziwej treści.

— Wy możecie sobie filozofować — uśmiechnęła się ciotka — a ja muszę pomyśleć o kolacyi — i wstała od stołu.

— Ja pójdę z panią, dobrze? — zawołała Klarcia.

— Siedź tutaj, przeszkodzisz — upomniała siostra.

— Ależ nie, ja bardzo lubię dzieci, chodź Klarcu.

— Byłbym zapomniał — rzekł inspektor Lerche po ich wyjściu — a trzeba dopełnić pewnej formalności.

— Jakiej?

— Podpisać kwit na udzieloną pani sumę — wstał, poszukał atramentu i pióra. Podał wydrukowany kwit i rzekł: — w tem miejscu podpisze pani — i sięgnąwszy po pugilares, odliczył trzyście koron.

Janka wbrew woli zarumieniła się z zadowolenia, skinęła głową na podziękowanie i schowała pieniądze.

— Jakie jednak niezdrowe i niesprawiedliwe stosunki panują w dzisiejszym społeczeństwie — mówiła Janka, gdy w prowadzonej rozmowie dotknęto sprawy zależności podwładnych — kto ma protekcję temu dobrze, a zabraknie jej, schodzi się do rzędu wyrobników, których kupuje się czas, przekonania, nawet honor, albo taki biedak ginie.

— Wszystko idzie ku lepszemu — zapewniał Lerche — nie tak dawne czasy, a robotnika uważano za siłę roboczą, bezmyślną i bez woli. Uświadomienie robotnika to duża zasługa socjalizmu dla ludzkości.

— Więc pan uznaje socjalizm? — spytała z żywością.

— Jako ideę szanuję i uznaję.

— Od dawna?

— Mówiąc szczerze, to od czasu poznania pani. Pragnąłem poznać umysł i duszę pani, a wiedząc, żeś pani socjalistką, wziąłem się do Marksa, Kautsky'ego i innych...

— Czy mówi to pan przez uprzejmość, czy z przekonania?

— Naprawdę z przekonania.

— I mogę liczyć na pana w razie potrzeby.

— Najzupełniej.

— To dobrze, to bardzo dobrze — mówiła uradowana — teraz mogę już panu zwierzyć się obejrzała się po pokoju, czy nie podsłuchuje kto.

— Panno Janko, przejdźmy się, w pokoju mimo otwartych okien, duszno.

Wyszli przed dom, a Lerche powiedział z uśmiechem:

— Pójdziemy obejrzeć rezydencję pani, czy dobrze będzie w tym domku? — a na jej potakujące skinienie dodał: — niechże pani mi teraz zaufa.

— Otóż Wapiński pojechał do partyi w Łodzi, a mnie polecił odbieranie paczek dla transportowania ich do Królestwa. Moja obecność przy pociągach z powodu służby jest uniemożliwiona, podjął się więc pośrednictwa pomiędzy oddającymi a mną Stański... Teraz rozumie pan, dlaczego tak nalegałam, ażeby on tu został?

Słuchając jej, obudził się w Lerchem najpierw człowiek spokojny, legalny, urzędnik odpowiedzialny wobec rządu i policji, ale Janka była tak piękna, takie przebliski zapалу i szczerości były w jej oczach, a głos zwierzenia taki harmonijny, że

nie umiał oprzeć się jej urokowi i odpowiedział poważnie:

— Teraz rozumiem... Zatem pani i on przemycacie do Królestwa zakazane tam rzeczy, i jakie?

— Odezwy, gazety, broszury... to, co nam wręcza.

— Więc i broń, a może bomby? — uśmiechnął się niedowierzająco.

— Uprzedzono nas, że i to być może, ale dotychczas nie było.

— I nie obawiacie się odkrycia? zdrady?

— Z czyjej strony? — zdziwiła się — o tem wie oddający, Stański, ja, no i przemysłnicy, obecnienie i pan, ale pan przecież nasz i pewny.

— Wiem, że tu w Horyni są szpiegzy rosyjscy i ci mogą was pochwycić.

— Czy pan pewny, że szpiegzy są?

— Najpewniejszy.

— A ja nie widziałam żadnego.

— Przecież nie rekomendują się — uśmiechnął się — mają tutejszych ludzi, dobrze płatnych.

— Kto panu mówił o tem?

— Jeden z wyższych urzędników policji ostrzegł nas.

(Ciąg dalszy nastąpi).